

## **Profesor Leszek Bednarczuk – o pasji do języków indoeuropejskich i o źródłach fascynacji tematyką mickiewiczowsko-wileńską**

Prof. dr hab. Leszek Bednarczuk jawi się jako postać wyjątkowa – wszechstronny badacz, językoznawca, indoeuropeista i celtolog, wieloletni pracownik naukowy i dydaktyczny Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie oraz Akademii Polonijnej w Częstochowie, autor licznych prac z zakresu językoznawstwa indoeuropejskiego<sup>1</sup>. Podczas rozmowy w swoim krakowskim mieszkaniu opowiada o swoich związkach z Wileńszczyzną, pasji badawczej oraz ścieżce kariery naukowej.

Leszek Bednarczuk urodził się w 1935 roku w Wilnie. Mama, pochodząca z Nowego Sącza, była nauczycielką w miejscowości Kobylnik nad jeziorem Narocz<sup>2</sup>. Ojciec, oficer wojska polskiego, uczestnik obrony Lwowa w 1918 roku, posiadał stopień adiunkta i pełnił służbę w nadleśnictwie Narocz. Spokojne dzieciństwo zostało przerwane wybuchem II wojny świa-

**Fot. 1.** Prof. L. Bednarczuk w mieszkaniu w Krakowie, 2018



Źródło: autor.

---

<sup>1</sup> Owocem ponad 50-letniej pracy naukowej prof. L. Bednarczuka jest ponad 200 artykułów oraz monografii, które zostały opublikowane nie tylko w Polsce, ale też za granicą. Również teraz, mając 83 lata, profesor jest nadal zaangażowany w pracę naukową, aktywnie uczestnicząc w konferencjach oraz publikując prace z zakresu językoznawstwa, a także badając i opracowując dzieje Armii Krajowej na Wileńszczyźnie.

<sup>2</sup> Kobylnik – ówczesnie miejscowość wchodząca w skład województwa wileńskiego, obecnie miasteczko znajdujące się w granicach Białorusi.

**Fot. 2.** L. Bednarczuk w przedszkolu z mamą (druga od lewej)



Źródło: archiwum prywatne.

towej. Przed tragicznym losem całą rodzinę szczęśliwym trafem uratował spór o wybór patrona strzelnicy wybudowanej w 1936 roku przez nadleśnictwo Narocz. Nadleśniczy zamierzał nowo wybudowaną strzelnicę nazwać imieniem prezydenta Ignacego Mościckiego. Tymczasem w sprawę zaangażował się ojciec przyszłego profesora, przed wojną zajmujący stanowisko komendanta związku strzeleckiego „Strzelec”. Wskutek wysłanego przez niego telegramu do marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza<sup>3</sup>, strzelnica została nazwana imieniem marszałka. W wyniku sporu komendant Bednarczuk stracił jednak posadę i został przeniesiony najpierw do Daugieliszek, a następnie, w 1938 roku, w okolicy Grodna, co w latach II wojny światowej uratowało go od rozstrzelania, a pozostałych członków rodziny – od wywiezienia do Kazachstanu.

Jak wspomina prof. Leszek Bednarczuk, początek wojny rodzina spędziła pod Grodnem, w miejscowości Hoża. Mieszkańcy byli solidarni z polską rodziną i nikt nie wydał oficera wojska polskiego. W połowie września 1939 roku wraz z matką powrócili do Kobylnika. To właśnie tam w 1943 roku powstał pierwszy polski oddział partyzancki pod dowództwem porucznika Antoniego Burzyńskiego, pseudonim „Kmicic”. Prof. L. Bednarczuk zachował wspomnienia o spotkaniu z nim w domu, gdzie mieszkała ich rodzina. Później, jak dodaje, po zawartym porozumieniu z dowódcą sowieckiej Brygady Partyzanckiej im. Woroszyłowa,

---

<sup>3</sup> Od 1935 r. marszałek Edward Śmigły-Rydz zajmował stanowisko Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych RP.

Fot. 3. Kobylnik/Narocz, pocz. XX w.



Źródło: portal internetowy Österreichischen Nationalbibliothek.

pułkownikiem Fiodorem Markowym, A. Burzyński został aresztowany i rozstrzelany wraz z 80 innymi partyzantami z jego brygady. Rotmistrz Zygmunt Szendzielarz, pseudonim „Łupaszka”, jedynie przez szczęśliwy zbieg okoliczności uniknął wówczas śmierci. Później kontynuował on działalność „Kmicica”, stając na czele 5. Wileńskiej Brygady AK, nazywanej „Brygadą Śmierci”, w skład której weszli także partyzanci z dawnego oddziału porucznika A. Burzyńskiego.

Wspomnienia z dzieciństwa wpłynęły na zainteresowania badawcze prof. L. Bednarczuka, dlatego w latach późniejszych zajął się on opracowaniem dziejów Armii Krajowej na Wileńszczyźnie. W szczególności sporządził kalendarium wydarzeń oraz opracował relacje członków ruchu oporu, opublikowane później w artykule *Od Naroczy do Niemna. Relacje partyzantów Kmicica – Łupaszki – Ronina Armii Krajowej na Wileńszczyźnie III.1943 – VII.1944*<sup>4</sup>.

---

<sup>4</sup> Bednarczuk Leszek, *Od Naroczy do Niemna. Relacje partyzantów Kmicica – Łupaszki – Ronina Armii Krajowej na Wileńszczyźnie III.1943 – VII.1944*. Część 1, wersja elektroniczna dostępna na stronie Kresowy Serwis Informacyjny: <https://ksi.btx.pl/index.php/historia/519-od-naroczy-do-niemna-relacje-partyzantow-kmicica-lupaszki-ronina-armii-krajowej-na-wilenszczyznie-iii-1943-vii-1944-czesc-1> [dostęp: 29.10. 2018].

Podczas wojny, jak wspomina mój rozmówca, sowieccy partyzanci palili wszystkie miasteczka na swej drodze, toteż rodzina Bednarczuków ratowała się, ewakuując się w kierunku Wilna. W 1944 roku, w obliczu ofensywy wojsk sowieckich, oddziały Armii Krajowej pod dowództwem podpułkownika Aleksandra Krzyżanowskiego, pseudonim „Wilk”, prowadziły przygotowania, a następnie działania w ramach akcji „Burza” na Wileńszczyźnie, mającej na celu w szczególności zajęcie Wilna. Rodzina Bednarczuków przeniosła się wówczas do Nowej Wilejki pod Wilnem<sup>5</sup> i przez pewien czas zamieszkiwała w Kolonii Górażdziej. Jak wspomina prof. L. Bednarczuk, walki o Wilno na trwałe zapisały się w pamięci o wydarzeniach z lat młodości.

Pod koniec wojny rodzina Bednarczuków podjęła starania o wyjazd do Polski i w kwietniu 1945 roku opuściła Wileńszczyznę. Prof. L. Bednarczuk, przywołując w pamięci tamten dzień, stwierdza: „Padał deszcz, jakby Wilno płakało za nami”. Ponownie zobaczył Wilno dopiero 20 lat później.

Po przyjeździe do Polski wraz z matką osiedlili się w jej miejscowości rodzinnej – w Nowym Sączu. Wykształcenie podstawowe L. Bednarczuk uzyskał w szkole w Tęgoborzu, następnie kontynuował naukę w I Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu.

Wielka przygoda z językoznawstwem rozpoczęła się w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie (obecnie Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej), gdzie rozpoczął studia na kierunku filologia polska. Prof. L. Bednarczuk wciąż pamięta o tym, jak po przyjeździe do Polski wszyscy wyśmiewali się z jego tzw. gwary wileńskiej, co sprawiło, że w ciągu kilku miesięcy usilnie pracował nad doskonaleniem swojej polszczyzny. W późniejszych latach wspomnienia te niejednokrotnie powracały i z czasem zaowocowały fascynacjami naukowymi, a w szczególności zainspirowały go do badania polszczyzny wileńskiej.

Gdy L. Bednarczuk był na III roku studiów magisterskich, obchodzono 100-lecie śmierci Adama Mickiewicza i z tej właśnie okazji napisał on swój pierwszy artykuł na temat języka *Ballad i romansów*. Fascynacja językiem A. Mickiewicza była zatem obecna wśród jego zainteresowań badawczych już od początku studiów. W kolejnych latach zaowocowała ona m.in. artykułem o języku białoruskim w twórczości poety. W ramach

---

<sup>5</sup> Obecnie dzielnica znajdująca się w granicach administracyjnych Wilna.

**Fot. 4.** Instytut Neofilologii WSP, gdzie w Katedrze Językoznawstwa pracował prof. L. Bednarczuk



Źródło: strona internetowa Instytutu Neofilologii UP, [http://neofilologia.up.krakow.pl/?page\\_id=12](http://neofilologia.up.krakow.pl/?page_id=12).

przedmiotowej tematyki prof. L. Bednarczuk badał w szczególności etymologię imienia Telimena, a także terminu „dziady”, wprowadzonego przez poetę do języka i literatury polskiej<sup>6</sup>.

Jak określa prof. L. Bednarczuk, tematyka mickiewiczowsko-wileńska od początku była mu bliska. Po uzyskaniu dyplomu magistra filologii polskiej w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie (1957) kontynuował przygodę językoznawczą na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie ukończył studia magisterskie z zakresu filologii słowiańskiej. Później, po powrocie na WSP, obronił pracę doktorską o spójnikach parataktycznych w języku polskim. Przedmiotem dalszych badań naukowych i tematem habilitacji uczynił natomiast języki indoeuropejskie. W 1971 roku na podstawie rozprawy habilitacyjnej pt. *Indo-European Parataxis* uzyskał stopień doktora habilitowanego, natomiast w 1988 roku nadano mu tytuł profesora.

Efektem rosnącego zainteresowania językami indoeuropejskimi oraz dotychczasowych badań naukowych stała się 2-tomowa encyklopedia *Języki indoeuropejskie*<sup>7</sup>, wydana w latach 1986–1988 w wydawnictwie PWN pod redakcją prof. L. Bednarczuka, opracowana we współautorstwie m.in. z A. Pisowiczem, T. Pobożniakiem, J. Safarewiczem, W. Skalmowskim. Część opracowana przez prof. L. Bednarczuka była poświęcona językom

---

<sup>6</sup> Bednarczuk Leszek, *Językowy obraz Wielkiego Księstwa Litewskiego. Millennium Lithuaniae MIX–MMIX*, Kraków 2010, s. 261–265, 267–270.

<sup>7</sup> Zob. *Języki Indoeuropejskie*, t. I, red. Leszek Bednarczuk, Warszawa 1986; t. II, Warszawa 1988.

Fot. 5. Monografia prof. L. Bednarczuka



Źródło: autor.

celtyckim oraz bałkańskim, językami zaś bałtyckimi w ramach niniejszego dzieła zajął się prof. Wojciech Smoczyński.

Jako istotne dzieło w swoim dorobku prof. L. Bednarek wskazuje także monografię *Językowy obraz Wielkiego Księstwa Litewskiego*<sup>8</sup>, wydaną drukiem w 2010 roku, w której Autor zajął się w szczególności polszczyzną wileńską. Jak wspomina, niezwykle interesującym odkryciem dokonany w trakcie pracy nad książką było to, że najstarsze świadectwo obecności języka polskiego na Litwie pochodzi aż z końca XIII wieku. Mianowicie w swojej pracy z 1326 roku niemiecki kronikarz Piotr z Duisburga<sup>9</sup> wspominał o pewnym incydencie z około 1290 roku. W trakcie wyprawy Niemnem Krzyżacy zostali wtedy zwabieni do brzegu przez Litwina w przebraniu kobiecym, udającego Polkę i błagającego o uratowanie go przed niewolą z rąk niewiernych. W rezultacie Krzyżacy zostali zaatakowani przez ukrytych na brzegu Litwinów oraz w większości zabici<sup>10</sup>.

---

<sup>8</sup> Zob. Bednarek Leszek, *Językowy obraz Wielkiego Księstwa Litewskiego. Millennium Lithuaniae MIX–MMIX*, Kraków 2010.

<sup>9</sup> Chodzi o dzieło niemieckiego kronikarza Piotra z Duisburga (Peter von Duisburg) z 1326 r., pt. *Chronicon terrae Prussiae* (Kronika Ziemi Pruskiej).

<sup>10</sup> Bednarek Leszek, *Językowy obraz...*, s. 19, 30–31.

W ramach przedmiotowej monografii prof. L. Bednarczuk zajął się m.in. takimi zagadnieniami jak: początki piśmiennictwa polskiego na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego, zróżnicowanie polszczyzny kresowej, innowacje toponimiczne oraz hydronimy na ziemiach WKL, słownictwo flisackie na Wilii, a także – jak już wspomniano – język Adama Mickiewicza.

Zapytany o powojenne relacje z Wilnem i Wileńszczyzną, prof. L. Bednarczuk przywołuje w pamięci wspomnienia o tym, jak po raz pierwszy po wojnie w 1966 roku udał się na Litwę w ramach wycieczki (w latach PRL-u możliwość wyjazdów zagranicznych innego rodzaju była znacznie ograniczona). Wspominając swój ówczesny pobyt na Litwie, zauważa, że dość dużo ludzi na ulicach Wilna mówiło po polsku, niemniej dominował język rosyjski. Najtrudniej było dostać się do Kowna, więc korzystając z okazji poleciał tam wraz z osobami towarzyszącymi samolotem, po raz pierwszy w życiu. Z Kowna autostopem podróżowali do Kiejdan w poszukiwaniu śladów Radziwiłłów. To właśnie podczas tego wyjazdu nawiązane zostały ważne kontakty z profesorami litewskimi, w szczególności z W. Mażulisem oraz J. Palionisem. Do dzisiaj zresztą, jak zaznacza prof. L. Bednarczuk, zachował dobre kontakty z litewskim środowiskiem akademickim. W szczególności był recenzentem rozprawy doktorskiej E. Vaitkevičiūtė o Albinie Herbaczewskim, obronionej na Uniwersytecie Witolda Wielkiego w Kownie. Na przełomie lat 80. i 90. w ramach akcji wspierania Polaków na Wileńszczyźnie brał udział w dostarczaniu na Litwę paczek z darami. Aktywnie uczestniczył także w spotkaniach naukowych oraz konferencjach, ostatnio – w roku 2014 w konferencji z okazji 70-lecia walk o Wilno<sup>11</sup>.

Na pytanie, co leżało u źródeł zainteresowania tak nieszablonowym zagadnieniem jak języki celtyckie, prof. L. Bednarczuk odpowiada, że badania tych języków (zaliczane do nich są języki irlandzki, galijski (obecnie martwy) oraz walijski) przeprowadzał głównie z perspektywy ich związków z innymi językami z rodziny indoeuropejskiej. W szczególności badał ich powiązanie z łaciną i językami romańskimi oraz opracował ich ogólną charakterystykę od strony historyczno-porównawczej. Między innymi analizował areał zamieszkania Celtów na terenie współczesnej Szwajcarii

---

<sup>11</sup> 70-lecie operacji wojskowej „Ostra Brama”, przeprowadzonej na Wileńszczyźnie przez oddziały Armii Krajowej w dn. 7–15 lipca 1944 r.



Fot. 6. Prof. L. Bednarczuk, 2015



Źródło: archiwum prywatne.

i południowych Niemiec, a także badał, jak wyglądały języki starogalijski i staroirlandzki. Profesor podkreśla, że nie mówi w żadnym z wymienionych języków, niemniej z uśmiechem dodaje, że potrafi po walijsku złożyć życzenia. Prace badawcze w zakresie języków celtyckich przeprowadzał zatem wyłącznie od strony etymologiczno-historyczno-porównawczej, nie zaś od strony praktycznej. Wyniki badań w przedmiotowym zakresie zaprezentował w szczególności we wspomnianej już encyklopedii *Języki indoeuropejskie*.

Prof. L. Bednarczuk, opowiadając o swojej pracy naukowej, wspomina także o języku albańskim. Zapytany, skąd się bierze zainteresowanie tym językiem, przywołuje w pamięci pobyt w Prisztinie, na terenie ówczesnej Jugosławii. Zainspirowało go to, że w polskim środowisku naukowym nie było wówczas specjalistów z zakresu albanistyki, z wyjątkiem prof. Wacława Cimochońskiego, pochodzącego z Wilna. Stąd też zainteresowanie tym językiem, jego etymologią. Co więcej – jak zaznacza prof. L. Bednarczuk – Albańczycy wywodzą się ze starożytnych Iliów, o których niewiele wiemy w czasach współczesnych.



Mówiąc natomiast o języku litewskim, mój rozmówca wspomina, że niewiele się go nauczył w czasie wojny, bowiem mało osób na terenach obecnej Białorusi posługiwało się tym językiem. W opinii prof. L. Bednarczuka jest to język bardzo istotny dla gramatyki porównawczej języków indoeuropejskich. Z tego też względu w swojej pracy badawczej sięgnął on w szczególności po język litewski, w tym języku ma też publikacje. Prof. L. Bednarczuk zaznacza, że badania nad językiem litewskim prowadzi pod kątem jego relacji z językiem polskim, w tym analizuje zapożyczenia z języka litewskiego w języku staropolskim. Przykładowo w rachunkach Jagiełły odnaleziono wyraz „łoszyna”, pochodzący od litewskiego słowa „lašiniai”, czyli słonina. Za interesującą część swoich badań w zakresie języka litewskiego prof. L. Bednarczuk uznaje losy wyrazu „pan”, od którego utworzono mnóstwo wyrazów pochodnych w języku litewskim, np. „ponas”, „panelė”, „poniukas”. Wyniki badań w tym zakresie wskazują na liczne przykłady wpływów języka polskiego na język litewski, ale też i odwrotnie.

Zapytany o to, co zmotywowało go do wyboru wspomnianych kierunków pracy naukowej, a także gdzie są źródła fascynacji językami, prof. L. Bednarczuk opowiada o niełatwych początkach swojej kariery akademickiej. Na filologię polską zaprowadziło go marzenie o pisaniu wierszy. Wybór uczelni natomiast został podyktowany wyłącznie względami natury finansowej, ponieważ Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Krakowie oferowała możliwość otrzymania stypendium, tymczasem na Uniwersytecie Jagiellońskim w tamtych latach było to utrudnione. Polonistykę wybrał za namową profesorów, bowiem miał problemy z ortografią. Marksizm panujący wówczas w tej części Europy w humanistyce, w tym również w literaturze, wzbudził niechęć do wyboru literatury jako kierunku dalszej kariery naukowej i wpłynął na chęć pogłębiania wiedzy w zakresie językoznawstwa. Niemniej, jak podkreśla mój rozmówca, w płaszczynie naukowej Mickiewicz był mu ciągle bliski.

Na pytanie o pochodzenie gwary wileńskiej prof. L. Bednarczuk wyjaśnia, że za poprawne uważa raczej określenie „polszczyzna wileńska”, bowiem określenie „gwara” zwykle odnoszone jest do mowy ludności wiejskiej w Polsce Centralnej, na Mazowszu, w okolicach Krakowa. Tymczasem na Wileńszczyźnie językiem polskim posługiwali się wszyscy, zarówno mieszkańcy wsi, jak i miast. Jednocześnie prof. L. Bednarczuk podkreśla, że na obszarach wiejskich były także różne gwary. Jako przykład podaje, że prof. A. Zdaniukiewicz w swoich pracach pisał o

gwarze ze wsi Łopatowszczyzna w pobliżu Oszmiany. Natomiast odnosząc się do sposobów kształtowania się polszczyzny wileńskiej, zaznacza, że jest to „nasycony językiem litewskim, język białoruski w ustach Polaków”. Początki jego formowania się dostrzegalne są już w XVI wieku, kiedy to miejscową ludność na obszarach dzisiejszej Wileńszczyzny nie stanowili przybysze z Polski, bowiem – jak podkreśla prof. L. Bednarczuk – nie można było wówczas osadzać się w Wielkim Księstwie Litewskim. Ucząc się zatem języka polskiego, miejscowa ludność zachowywała swoją wymowę. Okoliczności te leżą u źródeł specyfiki artykulacji języka polskiego na Wileńszczyźnie. Tu w szczególności prof. L. Bednarczuk wymienia użycie imiesłówow przysłówkowych uprzednich, zakończonych na -wszy, czy wymowę samogłosek nosowych „ą” i „ę” jako „on”: [wonsy], „en”: [czensto]. Są to więc zjawiska, które kształtowały się od około XVI do XIX wieku w obrębie ludności miejscowej. Niemniej, jak zauważa mój rozmówca, dostrzec można również wpływy mazowieckie oraz z okolic Podlasia, na co wskazują m.in. nazwy miejscowe, zakończone na -nięta, np. Rymszynięta. Podsumowując, polszczyznę wileńską z perspektywy pochodzenia prof. L. Bednarczuk definiuje jako „na podłożu białorusko-litewskim język polski z nawykami artykulacyjnymi” mieszkańców Wileńszczyzny i okolic. Przy tym polszczyzna ta była bardzo zróżnicowana. Mianowicie koło Oszmiany i Wołożyna dostrzegalne były wpływy białoruskie, w okolicy Trok natomiast – silne wpływy litewskie. W XIX wieku, w czasach intensywnej rusyfikacji, w dużych miastach niewiele osób posługiwało się językiem litewskim, toteż do wyboru Litwini mieli język rosyjski lub polski. Wybór języka rosyjskiego pociągał za sobą wybór prawosławia, któremu ludność litewska była zasadniczo niechętna. W konsekwencji w drugiej połowie XIX wieku dostrzegalny jest proces polonizacji w okolicach Podbrzezia, Niemenczyzna, Mejszagoły. Zasięg terytorialny języka polskiego we wsiach i w mniejszych miejscowościach rozciągał się ówczesnie aż po jezioro Narocz, co można porównać z zasięgiem katolicyzmu.

Na początku czasów nowożytnych zasięg języka polskiego był ogromny, co było przyczyną jego znacznego zróżnicowania. Tu prof. L. Bednarczuk wymienia 10 odmian tzw. polszczyzny północno-kresowej, są to odmiany: wileńska, kowieńska, suwalska, podlaska, grodzieńska, nowogródzka oraz wymarłe – mińska, połocka, witebska i smoleńska. Do dziś zachowała się polszczyzna na Łotwie w okolicach Dyneburga.

Na prośbę określenia roli języka w życiu człowieka prof. L. Bednarczuk mówi, że język pełni rozmaite funkcje i bez niego nie byłoby człowieka, stanowi on bowiem „narzędzie, przy pomocy którego komunikujemy się między sobą i tym się różnimy od małpy”. Ponadto jest to także środek używany do ekspresji artystycznej, naukowej czy modlitwy. Mówiąc o najważniejszej funkcji języka, prof. L. Bednarczuk nawiązuje do postrzegania języka jako wspólnoty, rozróżniając przy tym wspólnotę genetyczną (krwi), pracy, kultury, komunikacji naukowej bądź polityczną – rozumianą jako państwo i naród. Ponadto mój rozmówca zauważa, że rola języka może być zarówno pozytywna, gdy służy on do porozumiewania bądź wyrażania uczuć, jak i negatywna, kiedy staje się instrumentem używanym nie tylko do walki, lecz także do propagandy, poniżania przeciwnika etc. W tym miejscu prof. L. Bednarczuk wrócił do wspomnień z czasów, gdy rozpoczął naukę w białoruskiej szkole, na terenach znajdujących się wówczas pod okupacją niemiecką, i słyszał od Niemców, ale również i od nacjonalistów białoruskich: „Przestań szczełakać po polsku”. Słowa te dobrze obrazują, jak przy pomocy języka można człowieka niszczyć, poniżać i kompromitować. Niemniej warto przypomnieć, że przy użyciu języka można wyrażać najgłębsze uczucia, myśli, a czasami – jak podkreśla mój rozmówca – „słowo może być załącznikiem czynu”. Podsumowując zatem, wśród funkcji języka wymienić należy komunikację, wyrażanie uczuć, wywieranie wpływu na innych. Nie można zapomnieć też o funkcji fatycznej, polegającej na nawiązywaniu, podtrzymywaniu kontaktów między rozmówcami bądź też zakończeniu rozmowy.

Zapytany o rolę języka jako elementu tożsamości człowieka, zwłaszcza pod kątem jego znaczenia dla przedstawicieli mniejszości narodowych, prof. L. Bednarczuk mówi o identyfikacji rodzinnej, etnicznej, narodowej. W jego opinii język ojczysty jest warunkiem zachowania tożsamości narodowej, bowiem bez języka nie ma narodu, wspólnoty, gwary. Wyjątkiem być może jest Irlandia, gdzie w języku irlandzkim na co dzień mówi nieliczna grupa osób. Niekiedy zaś mimo utraty języka tożsamość narodowa może zostać zachowana, tu mój rozmówca wskazuje m.in. na kraje wielojęzyczne, takie jak Belgia bądź Szwajcaria. Niemniej jednak – jak zauważa – takie sytuacje mogą być źródłem różnorodnych konfliktów językowych. Na zakończenie naszej fascynującej rozmowy prof. L. Bednarczuk podkreślił, że „język jest nieodzownym składnikiem tożsamości narodowej i etnicznej”, co w szczególności widoczne jest na przykładzie Polaków z Wileńszczyzny.